

## 32. Niedziela Zwykła – Rok B 11 listopada 2018 r.

### Refleksja

Jak dobrze jest mieć sprawy w swoich rękach! Jak dobrze mieć wszystko pod kontrolą! Jak przyjemne jest to poczucie, że się panuje nad sytuacją! Nic nie zaskakuje, nic nie burzy spokoju. Kto by tak nie chciał.

Pieniądze dają poczucie panowania, bezpieczeństwa, roztaczając przed umysłem i sercem wiele możliwości. Poza tym, jak masz pieniądze, to masz spokój. Masz utrzymanie, masz na ewentualne leczenie i jeszcze wystarczy na świetne wakacje. Gdy nie ma pieniędzy, zaczynają się mnożyć niepokoje, wkrada się destabilizacja, pojawia nerwowość.

Zapytajmy samych siebie o jedno: Co podtrzymuje nasze życie. Pieniądze? Jeśli tak jest, to trzeba uczciwie nazwać je naszym bogiem! Jeśli się na nich opieram i tracę grunt pod nogami, gdy ich brakuje, będzie to niezawodny znak, że one były i pozostają moim bogiem. I to nie są wcale słowa na wyrost. Bóg jest właśnie tym czymś, na czym się opieram. Jeśli doznaję spokoju i bezpieczeństwa z powodu mojego portfela, to w nim jest mój bóg i – nie czarujmy się – że to jest Jezus Chrystus. On zauważył wdowę, która swą kieszeń była w stanie opróżnić. On wyraźnie pochwalił ubogą kobietę, która „wrzuciła najwięcej ze wszystkich”, bo „wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie”. Choć nie znamy jej historii, to wiemy jedno: wierzyła, że da radę i przeżyje, pomimo ofiary ze wszystkiego, co miała. Można o niej też powiedzieć, że na pieniądzach się na pewno nie opierała i że za to właśnie pochwalił ją Jezus. Za co? Że była tak lekkomyślna, nierozsądna, bo oddała wszystkie swoje oszczędności... Czy Jezus Chrystus da radę zaspokoić Twoje potrzeby, gdy zrobisz to co wdowa? Jezus nie żartował, gdy mówił: „O nic się już nie troskajcie, bo dzień jutrzejszy sam się o siebie zatroszczy?” Gdy nie spróbujesz zaryzykować wszystkim, jak wdowa z Ewangelii, możesz nie poczuć, co to znaczy, że Bóg cię niesie i podtrzymuje.

*ks. Tomasz Pocałujko*

### Złota myśl tygodnia

Poczucie bezpieczeństwa, nawet najbardziej usprawiedliwione, jest złym doradcą (*Joseph Conrad*).

### Na wesoło

- Kochany – szepcze mama do ucha Piotrusia podczas Mszy Świętej – pomódl się do Bozi o zdrowie dla twego braciszka.
- Dobry Boże – szepcze Piotruś – przyjdź do nas i pomóż mojemu braciszkowi Jurkowi, bo jest ciężko chory.

Potem milczy chwilę. Po zastanowieniu się, jeszcze dodaje:

– My mieszkamy na ul. Pięknej pod 134.

Późnym wieczorem rodzice przyłapują Jasia, jak wymyka się z domu z wielką latarką w dłoni.

- Dokąd to? – pyta ojciec.

- Na randkę.

- Ja w Twoim wieku chodziłem na randki bez latarki.

- No i popatrz na co trafiłeś.

**Patron tygodnia** – św. Kalnik, męczennik – 6 listopada

Według Martyrologium rzymskiego Mikołaj pochodził z dalmatyńskiego Szybernika. Urodził się w 1340 r. na terenie obecnej Chorwacji. Był franciszkaninem. Pracował przez 12 lat jako duszpasterz w Bośni. W 1384 r. zgłosił się do pracy w Kustodii Ziemi Świętej. Przez dłuższy czas opiekował się - wraz z innymi zakonnikami - miejscami kultu i pielgrzymami.

Zginął wraz z trzema towarzyszami: Francuzami Deodatem z Rodez i Piotrem z Narbonne oraz Włochem Stefanem z Cuneo, kiedy postanowili tak jak św. Franciszek głosić Ewangelię Jezusa sułtanowi. Przygotowali wystąpienie na piśmie po łacinie oraz po arabsku i 11 listopada 1391 r. udali się do meczetu Omara. Było to w dniu, w którym mahometanie uroczyście obchodzili Kurban Bayram (Święto Ofiarowania - jedno z najważniejszych świąt w świecie islamu). Nie zostali wpuszczeni, ale zaprowadzono ich do kalifa. Tam zaczęli czytać swój tekst, w którym napisali wprost, że należy odrzucić naukę Mahometa. Słuchający ich tłum muzułmanów zapalał wielkim gniewem. Zażądano wycofania tych stwierdzeń, a potem nalegano, żeby misjonarze wyrzekli się wiary. Kiedy franciszkanie odmówili, zostali brutalnie pobici. Wrzucono ich zakutych w dyby do lochu, gdzie - pozbawieni nawet wody - spędzili trzy dni. 14 listopada 1391 r. zostali zawleczeni na sąd, który odbył się w pobliżu istniejącej do dziś Bramy Dawida w Jerozolimie. Ponownie odmówili zaparcia się Chrystusa. Wtedy zostali zasieczeni mieczami, ich ciała rozerwano na strzępy i spalono, a prochy rozsypano.

Ich męczeństwo opisał wiernie Gerard Calveti, ówczesny gwardian jerozolimskiego konwentu Najświętszego Zbawiciela (San Salvatore). Kult męczenników był żywy niemal od razu po ich śmierci, zwłaszcza w zakonie franciszkańskim. Beatyfikacji Mikołaja Tavelića dokonał w 1889 r. papież Leon XIII. Wszystkich czterech męczenników kanonizował papież Paweł VI 21 czerwca 1970 r. w Rzymie.

**Opowiadanie**

*Dzień po dniu*

Pewien kwiatek o delikatnych barwach dniami i nocami tęsknił za towarzystwem pszczoł, ale żadna nie siadała na jego płatkach. Kwiatek wciąż jednak marzył. W ciągu długich nocy wyobrażał sobie niebo, po którym latał rój pszczoł. Śnił, że owady siadały na nim i czule go całowały. Dzięki tym snom udawało się mu przetrwać do następnego dnia, by znów otworzyć się na światło słońca. Pewnej nocy księżyc, który wiedział o cierpieniu kwiatka, zapytał go:

- Czy nie znudziło ci się czekanie?
- Może i tak, ale muszę nadal walczyć.
- Dlaczego?
- Bo jeśli nie będę się otwierał, uschnę.

### Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„W wielu ludziach i wielu wspólnotach dojrzeła świadomość, że przy całym zawrotnym postępie cywilizacji naukowo-technicznej, niezależnie od rzeczywistych zdobyczy i osiągnięć, człowiek jest zagrożony i ludzkość jest zagrożona. Wobec tego zagrożenia - więcej, w doświadczeniu groźnego upadku duchowego człowieka - osoby i wspólnoty, jakby wiedzione wewnętrznym zmysłem wiary, szukają mocy, która zdolna jest człowieka podźwignąć, wyzwolić go od siebie samego i z jego błędów i pomyłek, które czynią szkodliwymi nawet owe osiągnięcia. I tak, odkrywają oni modlitwę, a w niej objawia się Duch, który „przychodzi z pomocą naszej słabości”. W ten sposób czasy, w których żyjemy, zbliżają wielu ludzi do Ducha Świętego przez powrót do modlitwy” (św. Jan Paweł II).